Nr. 348. We Lwowie Piątek dnia 16 Grudnia 1898 r. **Rok XXXI**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Sądowe kasy sierocińskie.

Lwów 15 grudnia.

I. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie wydało tymi czasy do wszystkich sądów kolegjalnych i powiatowych wschodniej Galicji okólnik, który posiada istotnie wielką wagę i doniosłość dla naszego ludu wiejskiego. Idzie mianowicie o instytucję wspólnych kas sierocińskich, które, gdyby powołane zostały do życia we wszystkich sądach powiatowych, względnie tam, gdzie one już istnieją, gdyby prowadzone były w duchu ustawy, stałyby się prawdziwem dobrodziejstwem dla drobnej własności ziemskiej w kraju. Już przed dwoma laty, w lipcu 1896 — jak się dowiadujemy z rzeczonego okólnika — sąd wyższy we Lwowie wydał był sądom powiatowym szczegółowe polecenie, mające na celu ożywienie i rozwinięcie działalności wspólnych kas sierocińskich, już istniejących, a wprowadzenie w życie tej instytucji przy tych sądach, gdzie ich nie ma do tej pory.

Lecz jakkolwiek od czasu wydania tego okólnika do dnia dzisiejszego upłynęło z górą lat dwa, w którym to czasie personal urzędników sądziowskich i kancelaryjnych znacznie pomnożono, to jednak dotychczasowy wynik podjętej ze strony sądów w powyższym kierunku akcji wcale nie jest zadowalniający. Konstatuje to obecnie prezydjum wyższego sądu krajowego, przytaczając, że na 79 sądów w Galicji wschodniej, obowiązanych do wskrzeszenia wspólnej kasy sierocińskiej, nieznaczna stosunkowo liczba, bo tylko 20 sądów powiatowych instytucję tę do życia powołało.

Ten ujemny rezultat tłumaczą odnośne sądy tem, iż opiekunowie przesłuchani nie zgodzili się na ulokowanie pieniędzy pupilarnych w kasach sierocińskich; że wolą mieć fundusze umieszczone w kasach oszczędności lub innych zakładach kredytowych, że dłużnicy tutejsi niepunktualnie raty uiszczają itd. W ten sposób usiłują usprawiedliwić tę okoliczność, że instytucja, która wszędzie indziej osiągnęła rozwój nadzwyczajny, w naszym kraju zaledwie wegetuje!

Z kolei opowiada okólnik teraźniejszy, że równocześnie z tutejszymi sądami, otrzymały były wtedy takie same polecenie sądy bukowińskie, które później w swoich sprawozdaniach, analogicznie z galicyjskiemi, składały niepowodzenie w zakładaniu kas sierocińskich na niechęć ludności do tej reformy. Dopiero gdy prezydent sądu kraj. w Czerniowcach, który ze służby swojej na Morawji miał już doświadczenie o wielkiej wartości takich kas dla stanu włościańskiego, z energją nacisnął podwładne mu sądy powiatowe na Bukowinie, okazał się rezultat jego usilowań wprost nieprawdopodobny. Wyszło bowiem na jaw, że trudności wyliczane przez sądy pow., były pozorne i wzięte nieprawdziwe. Pozakładane kasy rozwijają się nader pomyślnie i cieszą się zaufaniem i uznaniem ogólnem tamtejszych włościan.

Wobec takiego wyniku — czytamy w okólniku dalej — mniemam, iż urzędnicy sądziowscy Galicji wschodniej nie zechcą przecież dopuścić do uzasadnionego zarzutu, że tylko ich opieszałość i brak poczucia obowiązków obywatelskich, nie dozwala rozwinąć w Galicji wschodniej akcji tak doniosłej dla wiejskiej ludności, cierpiącej pod wpływem ogólnej depresji agrarnej i toczącej ją lichwy. Nie może przecież ulegać wątpliwości, że tak jak na Bukowinie, tak i w Galicji wschodniej znajduje się bardzo wielu włościan, posiadających gospodarstwa hipoteczne niezadłużone, którzy pragnęliby wobec panującego obecnie niedostatku ogólnego korzystać z dobrodziejstwa kas sierocińskich i zaciągać tam pożyczki na hipotekę swych gruntów.

Widocznie sądy Galicji wschodniej, z niektóremi tylko pochwały godnymi wyjątkami, zbyt wiele dbają o własną wygodę, a zbyt mało o interes ludności, skoro zamiast nagromadzone w swych kasach sierocych kapitały na hipoteki lokować, umieszczają je w kasach oszczędności, wskutek czego ogólna suma kapitałów wspólnych kas sierocińskich Galicji wschodniej w kasach oszczędności ulokowanych, wzrosła w ostatnich miesiącach do stosunkowo bardzo znacznej cyfry, bo ponad 130 tysięcy.

Nowa taksa aptekarska.

Z d. 1 stycznia 1899 r. wchodzi w życie nowa taksa aptekarska, znosząca wszystkie dotychczasowe przepisy. Wszyscy aptekarze bez wyjątku, oraz uprawnieni do prowadzenia apteki domowej lekarze i chirurdzy, mają się trzymać ściśle przepisów nowej taksy i zaopatrzyć się w jej drukowany egzemplarz. Lekarstwa, których wydawanie jest ograniczone, uwidocznione są tłustem pismem i mogą być wydawane tylko za receptą, wyjęte są z pod tego przepisu kwas karbolowy, siarczany, siarczan-miedzi i cynku, o ile takowe mają służyć do celów desynfekcyjnych, a następnie chloroform w pewnej mięszaninie do „zewnętrznego użytku".

Przy przygotowaniu lekarstwa należy się ściśle stosować do przepisu lekarza. Recepta musi być napisana czytelnie i wyraźnie; lekarstw nie wolno wydawać bez poprzedniego porozumienia się z lekarzem, jeżeli recepta napisana jest niewyraźnie. Nazwisko i mieszkanie pacjenta powinny być na recepcie uwidocznione.

Powtórne wydanie lekarstwa jest dozwolonem na tę samą receptę tylko dla osoby na niej wymienionej. Jeżeli lekarz obawia się, iż z lekarstwem może być popełnione nadużycie, winien napisać na recepcie *ne repetatur*. Recepty z uwagą *cito*, albo *statim* należy wykonać natychmiast.

Wolno także wydawać lekarstwa niżej taksy, w tym wypadku jednak to dobrowolne ustępstwo winno być cyframi uwidocznione na recepcie.

Lekarze i chirurdzy, uprawnieni do trzymania apteki domowej, winni potrzebne dla siebie preparaty sprowadzać z jednej z najbliżej położonych aptek.

Każde przekroczenie przepisów, zawartych w nowej taksie aptekarskiej, będzie, o ile nie wchodzą tu w grę paragrafy ustawy karnej, karanem grzywną do 100 zł., albo też aresztem do 14 dni.

Obrazek z wiedeńskiej rady miejskiej.

Telegramy doniosły już nam o awanturach, które działy się na wtorkowem posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej. Krótkie to telegraficzne doniesienie uzupełniamy teraz, przytaczając urywek jeden ze stenograficznego sprawozdania z tego burzliwego posiedzenia. Z tego urywku przekonają się czytelnicy nasi, w jaki to sposób obradują „poważni" ojcowie stolicy monarchji.

Burmistrz m. Wiednia dr. Lueger, podrażniony przez radnych liberałów i żydów, jeszcze na jednem z poprzednich posiedzeń oświadczył, iż ściśle trzymać się będzie przepisów regulaminu i nikomu nie udzieli głosu, kto nie zapisze się przedtem u sekretary posiedzenia do głosu. Zarządzenie to, oburzyło bardzo liberałów, mimo tego, że regulamin ów uchwalony został jeszcze wówczas, gdy liberali byli u steru rządów i w radzie miejskiej posiadali większość.

Owóż we wtorek, gdy na podstawie tego zarządzenia dr. Lueger nie udzielił głosu dr. Voglerowi dlatego, że nie zapisał się u żadnego z sekretarzy, liberali narobili ogromnej wrzawy, poczem tłumnie pobiegli do sekretarzy, wszyscy zapisali się do głosu, a następnie jeden po drugim przemawiali i protestowali przeciw zarządzeniu burmistrza.

Wreszcie zabrał głos radny Schlechter. Prosi radę o chwilę cierpliwości, gdyż musi odpocząć, bo zmęczył się, będąc zmuszonym biegać do sekretarza, aby u niego zapisać się do głosu. (Wesołość).

Dr. Lueger: Pan zdajesz się być bardzo chorym, panie kolego, kiedy wejście na kilka schodów tak bardzo pana męczy (Wesołość na lewicy wśród antysemitów, zaprzeczenia z prawicy, z ław liberałów).

R. dr. Foerster: To nadzwyczaj grzeczne zachowanie się! Dr. Lueger: Panie doktorze Foerster, jeszcze raz zwracam pańską uwagę, że pan nie masz głosu. Zachowaj się pan przecież przyzwoicie! W końcu wyczerpiesz pan moją cierpliwość.

Dr. Foerster: Zrzekam się pańskiej cierpliwości.

Dr. Lueger: Jeśli się pan jej zrzekasz, to wykluczam pana z dzisiejszego posiedzenia i z trzech następnych. (Oklaski na lewicy).

Na chwilę nastaje w sali cisza, mowca r. Schlechter milknie. Dr. Foerster, który stał między ławkami siada, uśmiechając się, na swojem miejscu Z lewicy odzywają się krzyki: Wyrzucić go! precz z nim! Niepokój zwrasta z każdą chwilą.

W tym czasie przewodniczący udzielił kilka wskazówek radcy magistratu Rosnerowi, który udaje się do dr. Foerstera i wzywa go do opuszczenia sali. Dr. Foerster jednak niegrzecznie go od siebie odpycha. Rosner wychodzi z sali, a po kilku minutach, podczas których wrzenie w sali dochodzi kulminacyjnego punktu, powraca z dwoma, silnymi, w uniformy miejskie przybranymi woźnymi. Gdy woźni ukazali się w sali, na lewicy i na galarjach zachuczały oklaski.

Rosner z eskortą swą posuwa się ku miejscu, gdzie siedzi dr. Förster.

Dr. Lueger: Panie dr. Förster, według przepisów regulaminu obowiązany pan jesteś usłuchać zarządzenia przewodniczącego. Proszę więc wyjść z sali. (Wołania na lewicy: Precz z nim!)

Dr. Förster daje głową znak przeczący.

Dr. Lueger do Rosnera: Proszę więc spełnic swój obowiązek!

Po słowach tych niepokój w sali jeszcze się zwiększa, wszyscy z naprężeniem oczekują, co uczyni wykluczony, który siedzi spokojny, z drwiącą miną na swem miejscu. Woźni magistraccy zbliżają się do niego, biorą go pod ramiona i podnoszą go z miejsca, poczem wziąwszy go prawie na ręce wynoszą powoli, miarowym idąc krokiem, z sali.

Na około „urzędujących" woźnych utworzyła się grupa radnych, z których jedni należący do większości, wydalenie przemocą dra Förstera z sali witają oklaskami, członkowie opozycji wołają: Pfuj!

Gdy już woźni wzięli dra Förstera na ręce, przybiega ku nim radny dr. Brix i usiluje uwolnić Förstera z rąk woźnych. Woźni jednak go odpychają.

Grupa radnych miejskich z opozycji postępuje za niesionym przez woźnych Försterem. Tuż przy wejściu do sali stara się zastąpić drogę eskorcie r. Weisswasser, ale woźni usuwają go na bok.

Gdy Förstera wyniesiono z sali, naprężenie w niej jeszcze wzrosło, a z ław liberalnych ciągle było słychać okrzyki: Pfuj!

Następnie dr. Lueger poinformowany przez obu sekretarzy rady, wyklucza na trzy posiedzenia radnych dra Brixa i dra Mittlera dlatego, że obaj przemocą starali się powstrzymać wydalenie Förstera z sali. Brix wychodzi z sali, Mittler zaś zostaje.

Wówczas radca magistratu Rosner przybywa do sali z ośmioma woźnymi i udają się do dra Mittlera, aby go skłonić do opuszczenia sali. Wrzawa się jeszcze wzmaga.

Dr. Mistler (odpychając od siebie gwałtownie Rosnera i bijąc o pult) woła: Nie, nie pójdę! Kłamstwem jest co mówią. (Zwrócony do dr. Luegera, krzyczy ochrypłym głosem): Oni kłamią! oni kłamią! oni kłamią! Nie dam wykluczyć się z tego powodu, że ktoś bezczelnie skłamał. Nie poddam się brutalnej przemocy.

Na skinienie Luegera woźni chwytają go pod ramię, unoszą z miejsca i wynoszą z sali.

Lewica i galerje biją brawo! z obu stron padają wzajemne obelgi itd. itd. itd.

Oto wiernie przedstawiony obrazek jednego posiedzenia; a w ten sposób odbywają się prawie wszystkie. Najbardziej liberałów musi boleć to, iż dr. Lueger stosując do opornych radnych wykluczenie, postępuje według regulaminu uchwalonego przez liberałów za burmistrza Prixa, w czasie, gdy liberali mieli znaczną większość, a skierowany był on przeciw ówczesnej mniejszości antisemickiej. Dziś czasy się zmieniły, i antisemici mają większość i bronią wynalezioną przez liberałów, mając władzę i większość w swych rękach, biją liberałów.

Tajny magazyn broni.

Don Carlos, pretendent do tronu hiszpańskiego, zdaje się wykorzystać chce dla siebie zamęt, w jakim obecnie znajduje się Hiszpanja z powodu nieszczęśliwej wojny z Ameryką. Po odkryciu karlistycznego składu broni, o czem już po krótce donosiliśmy, nadchodzą z Viscaji następujące szczegóły:

Władza wojskowa wykryła skład broni pod Lazraberua, składający się z 396 karabinów. Od chwili, gdy w bliskości Eibar przytrzymano wozy naładowane bronią, nie spoczął gubernator wojskowy jenerał Aguilar ani na chwilę i śledził dalej. Przedewszystkiem aresztowano w Elorrio, Durango, Larrabezua i w innych miejscowościach kilkanaście osób, znanych ze swych przekonań karlistowskich. Wśród aresztowanych w Larrabezua znajduje się także komendant broni, znany z ostatniej wojny karlistowskiej, Chimpas i inni karliści, mniej wybitniejsi od niego.

Jak słychać, broń naładowano w bliskości Elorrio, przykryto ją słomą i zawieziono potem przez Durango do Larrabezua, za co każdy z woźniców otrzymał 50 duros. Broń jest troskliwie naoliwiona i zapakowana i to w formie, jakiej hiszpańscy fabrykanci broni nie używają, lecz jaka jest najodpowiedniejszą, aby broń nie rdzewiała. Jako kryjówka służyła chałupa pod Larrabezua. Żandarmerja napróżno czyniła poszukiwania, wreszcie pewnej nocy przybył tam gubernator wojskowy sam, aby chałupę zrewidować osobiście. Kilka belek wydało mu się podejrzanemi; kazał je usunąć i kopać dalej. Natrafiono na dalsze deski, potem na silnie ubitą ziemię i wreszcie na skrzynie z bronią. Co do ich pochodzenia krąży kilka wersyj. Jedni sądzą, że pochodzą one z ładunku 6000 do 8000 karabinów, który w lesie wyładowano w Ondorroa, potem przewieziono do Ermua i ztąd na wozach do różnych składów w Guiporeoa i w Viscaji. Wiadomość ta jest jednak mało prawdopodobną. Chodzi tu raczej o sprzedane przez rząd za tanie pieniądze niezdatne do użytku karabiny, które znowu naprawiono. Że władze wpadły na właściwy trop, wskazuje na to nagłe zniknięcie kilku osobistości karlistowskich.

Liberal sądzi, że jeżeli powyższy opis jest prawdziwy, to prawdopodobnie wysłano także pewną ilość karabinów do Alavy, ponieważ Elorio znajduje się tak blisko granicy prowincjonalnej. Głównem zadaniem rządu jest teraz odnaleźć inne składy broni.

Z Wilna.

Przed kilku dniami rozeszła się po Warszawie pogłoske, iż w Wilnie aresztowano kilkudziesięciu studentów Polaków za to, że demonstrowali przeciw Murawjewowi podczas odsłonięcia jego pomnika. Na szczęście pogłoska ta okazała się fałszywą; żadnego ze studentów nie aresztowano. O przebiegu odsłonięcia pomnika Wieszatiela donoszą z Wilna do *N. Reformy* następujące szczegóły: Poświęcenie pomnika Murawjewa nie odbyło się bez demonstracji; uczniów nie zmuszano do brania udziału w uroczystości, więc nie poszli; inteligencja z mieszkań nie wychodziła wcale, tłumy tylko żydów i starowierców znajdowały się na ulicach. Natomiast wielka liczba pobożnych, zgromadziwszy się przed Ostrą Bramą podczas uroczystego nabożeństwa, jako w dniu Opieki Matki Boskiej, głośno odmówiła litanję za dusze zmarłych i „Anioł Pański" za poległych w 63 roku, oraz za powieszonych i rozstrzelanych z rozkazu Murawjewa. Był to jedyny objaw protestu przeciw nieludzkiemu barbarzyństwu urągania niedoli i łzom rozpaczy narodu całego. Ale ten cichy protest przeszedł niepostrzeżenie. Miasto całe miało pozory stanu oblężenia, tak wiele było sprowadzonego żołdactwa, policji i żandarmerji.

Na kilka dni przed owym dniem był odczyt w gimnazjum o zasługach Murawjewa, oznajmiono jednak przedtem uczniom, że jeśli który z nich nie ma chęci słuchania odczytu, ma prawo wyjść z sali. Wszyscy tedy Polacy powychodzili. Nazajutrz na lekcji zapytano uczniów, dlaczego wyszli; jeden z nich odpowiedział: „Murawjew powiesił mojego dziadka." Po tej odpowiedzi innych już nie badano.

Biedny ks. biskup wileński, dla względów kościelnych musiał, na żądanie podobno Mosołowa, dyrektora departamentu obcych wyznań, być na obiedzie, wydawanym dnia tego dla ministrów. — Biskup kowieński Pallulon, chociaż także zaproszony, a raczej wezwany na ten obiad, wymówił się słabością i nie przybył, korzystając z dalszej odległości, czego nie mógł uczynić biskup wileński, będąc na miejscu, i z obowiązku unikania wszystkiego, co zemstę sprowadziłby mogło na kościół i wiarę katolicką, coraz zażarciej znowu prześladowaną.

Ze świata rzeźbiarskiego.

(List do redakcji.)

„Wielmożny panie redaktorze!

W jednem z pism popołudniowych znalazłem notatkę o ostatnich dwóch laureatach lwowskich, na konkursie rzeźbiarskim dla gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Zdziwiło mnie niepomału, że pomimo, iż niby to „usiłowań w tym kierunku nie brakło", redakcja wspomniana nie mogła dociec tajemnicy pseudonimu, pod którym ma się ukrywać zwycięzca pierwszej nagrody. Ośmielę się tedy zapewnić, że wystarczało zapytać się o to pierwszego lepszego rzeźbiarza lwowskiego, aby dowiedzieć się szczegółowe o p. Zygmuncie Otto. P. Otto jest Lwowianinem, synem rodziny posiadającej realność w Zamarstynowie, ukończył z bardzo dobrym postępem państwową szkołę przemysłową we Lwowie na oddziale snycerskim, następnie pracował u mnie

---

(11)

TALIZMAN.

Powieść z francuskiego.

— Dlaczego pan mi to opowiadasz? — zapytał, siląc się na obojętność.

— Zaraz pan się dowiesz — odrzekł Błażej — po restauracji, jenerał podzielił swoje nazwisko: odrzucił tytuł barona, sam powrócił do dawnego, córce zaś swej podarował przydomek La Roche... Pan znasz pannę Joannę La Roche?...

— Nie rozumiem, w jakim celu pan tu przyszedłeś? — przerwał Ireneusz, zrywając się.

— Jeszcze pan nie odgadłeś tego? — złośliwie zaśmiał się Błażej — chcę ci właśnie oczy otworzyć. Będziesz mi za to bardzo wdzięczny, racz mnie tylko posłuchać.

Ireneusz zajął dawne miejsce.

— Pannę Joannę La Roche poznałeś pan w Reims, nie sądź jednak, że wasze spotkanie było przypadkowe. Wczoraj spędziliście wieczór razem... Okrutnie zadrwiła sobie z pana.

— Kłamiesz, nędzniku!

— Jeszcze jedna osoba jest zamieszana do tego — mówił Błażej, śledząc młodzieńca — przypomina pan sobie tajemniczego człowieka, który owej listopadowej nocy odegrał rolę stracha pod twojemi oknami i ponurem wołaniem tak przeraził pannę Joannę? To nie było żadne widmo, lecz poczciwy Sarrazin, zaufany sługa jenerała Herbault. Ułożyli się, ażeby w ten sposób wywabić pana z pokoju; przez ten czas panna Joanna mogła przejrzeć twoje papiery, drogi panie, i dowiedzieć się szczegółów, o które nam chodziło...

— To niegodna potwarz!

— Łatwo dałeś się pan wyprowadzić w pole. Sarrazin czekał na pannę Joannę pod kolumnadą katedry i odprowadził ją do ojca.

— To nieprawda!

— Widzę, że te szczegóły są dla pana nieprzyjemne, nie będę więc dłużej rozwodził się nad nimi. Przyszedłem tu dla spraw ważniejszych. Oskarżam pannę Joannę La Roche, córkę jenerała Herbault, o udział w spisku; każ ją pan zaraz uwięzić, a dowiesz się może, gdzie się ukrywa jej ojciec. Herbault jest duszą sprzysiężenia, które ma na celu upadek Burbonów; czeka go rusztowanie. Widzi pan, że rozumiem doniosłość mego kroku. Jeżeli masz poczucie obowiązku, każ natychmiast uwięzić pannę Joannę La Roche; mieszka przy ulicy Plunet na rogu bulwaru Inwalidów. Oto wszystko, co miałem panu dziś wyznać.

— I pan sądzisz, że sprawiedliwość zgodzi się dręczyć to biedne dziewczę, aby je zmusić do wydania ojca w ręce katów? Sądzisz, że ja przyłożyłbym rękę do tej podłości? Wolałbym dziś jeszcze podać się do dymisji.

— W takim razie udam się do prokuratora jeneralnego, który prawdopodobnie będzie mniej skrupulatnym. Jeżeli jutro panna Joanna La Roche nie będzie w więzieniu, listownie zawiadomię o wszystkiem pana de Laigneville.

Ireneusz z rozpaczą załamał ręce.

— Ależ to okropne! Dlaczego zadajesz mi pan te katusze? Jaki szatan podszepnął ci je?

Błędny jego wzrok skrzyżował się ze spojrzeniem Błażeja. Oblicze zdrajcy taką tchnęło nienawiścią, że Ireneusz odrazu domyślił się prawdy.

— Jakto, czyżbyś... wiedział? — wyjąkał, bliskim będąc omdlenia.

Tamten zgrzytnął zębami i zacisnąwszy pięści, postąpił ku niemu. Ireneusz cofnął się ze zgrozą.

— Tak — syknął Błażej, mierząc go roziskrzonym wzrokiem — wiedziałem, że ją kochasz i jesteś kochany... Chciałem się zemścić!

Zapanowało milczenie. Obaj współzawodnicy przeszywali się oczyma, gotowi rzucić się na siebie.

— Pragnąłem tej chwili, marzyłem o niej, a jednak nie jestem szczęśliwy — rzekł wreszcie Błażej — sądziłem, że na widok twojej boleści doznam rajskiej rozkoszy... Ha! wszystko w życiu jest marnością i zawodem.

Rzucił się na krzesło i zwiesił głowę. Dosyć było spojrzeć na jego mizerne oblicze, napiętnowane goryczą, na zapadniętą pierś i chude ręce, aby odgadnąć, jakie męki nienawiści szarpią jego serce.

— Moje życie było bardzo smutne — mówił stłumionym głosem — jak sięgnę pamięcią, ani jednego miłego wspomnienia nie znajduję w przeszłości... Miałem lat piętnaście, kiedy mój ojciec przebił się nożem, aby ujść rusztowania Było to po 9-ym Thermidora, mój ojciec służył Robespierowi i nienawidzony był przez arystokrację; po upadku Jakobinów sprzysięgli się, ażeby go zgubić. Nigdy nie miałem przyjaciół, koledzy szkolni odwracali się odemnie i nazywali mnie Jacobinem. Kiedy nadeszły lata popisowe, uznano mnie za niezdatnego do służby wojskowej i umieszczono w biurach rządowych. Podczas, kiedy inni się bili, ja musiałem przepisywać papiery... Tam poznał mnie jenerał Herbault i z litości wziął do siebie... Dziwisz się pan pewno, dlaczego opowiadam ci te szczegóły... Otóż chcę jasno określić nasze położenie: jesteś młody, piękny, silny, szlachetnie urodzony, zajmujesz wysokie stanowisko, a jam plebejusz, brzydki, chorowity, biedny, lekceważony przez wszystkich. Dlatego cię więc nienawidzę!

Ireneusz rozumiał, jaki bezmiar cierpienia i goryczy musiał się nagromadzić w duszy tego człowieka i mimowolnie zaczął litować się nad nim.

— Jenerał Herbault, przed którym drży monarchja, jest naiwnym marzycielem; nie ma w nim cienia podejrzliwości. Nigdy nie byłbym go zdradził, gdyby nie jego córka. Ach, to największe nieszczęście mego życia!... Od pierwszej chwili pokochałem ją, ja, który nikogo dotychczas kochać nie umiałem. Byłem tak zuchwały, że powiedziałem jej to. Odtrąciła mnie. Odtąd miałem jedno tylko pragnienie: uzbierać dużo pieniędzy i uciec. Posiadałem ważne tajemnice, które postanowiłem sprzedać rządowi. Nigdy jednak nie byłbym wydał jenerała Herbault, jedynego człowieka, który miał litość nademną, gdyby nie pewność, że moja zdrada została odkryta. Panna Joanna, będąc u pana, widziała listy przezemnie pisane i poznała mój charakter. Nie powiedziała tego ojcu, ażeby mu oszczędzić morderstwa, gdyż byłby mnie zabił. Od tej chwili okazywała mi pogardę i dlatego postanowiłem ją zgubić. Byłbym to dawno uczynił, ale domyślałem się, że ona cię kocha i chciałem za jednym zamachem zemścić się na was obojgu... Powtarzam panu: czyń swoją powinność i każ uwięzić pannę Joannę La Roche, która spiskuje przeciw Burbonom.

Spokój Błażeja przerażał Ireneusza.

— Jesteś pan bardzo wzburzony — rzekł młodzieniec, hamując się z trudnością — w takich chwilach nikt nie oblicza doniosłości swoich słów i czynów. Skoro ochłoniesz...

— Nie trać pan próżno czasu, ażeby rozbudzić we mnie wyrzuty sumienia — sucho przerwał Błażej.

— Mam prawo nie zważać na oskarżenia, których pobudką jest interes własny. Zapomnę o tem, co mi pan powiedziałeś...

— A więc to jest prawość, którą się tak szczyci hrabia de Montmort — urągliwie rzekł Błażej — przysiągłeś niedawno na Chrystusa, że będziesz wiernie służył królowi i ścigał jego nieprzyjaciół...

— Dobrze, będę ich ścigał — z gniewem zawołał Ireneusz — każę więc przedewszystkiem uwięzić pana, jako wspólnika jenerała i jego córki. To ci nie ujdzie bezkarnie...

— I owszem, zaraz powtórzę sędziemu śledczemu wszystko, co panu mówiłem, z dodatkiem różnych ciekawych szczegółów...

— A gdybym cię zabił jak psa! — krzyknął Ireneusz, chwytając pistolet leżący na stole.

— Miałbyś pan wiele kłopotu z tego powodu — spokojnie odparł Błażej — komisarz policyjny znalazłby w mojem mieszkaniu list do prokuratora generalnego; dowiedziałby się w ten sposób o miłostkach hrabiego de Montmort z córką generała Herbault.

— Milcz!

— Czekam więc na pańską odpowiedź.

Ireneusz przycisnął obie ręce do czoła i chodził wielkiemi krokami po pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dwa lata, potem udał się do Krakowa i tam, uczęszczając do szkoły sztuk pięknych, pracował równocześnie w różnych pracowniach, a powróciwszy do Lwowa wykonał tutaj grupę zdobiącą gmach dyrekcji kolei państwowych przy ulicy Krasickich, po wykończeniu której za mojem poleceniem otrzymał posadę u p. Wyganowskiego, inżyniera w Rydze, na której do tej chwili pozostaje jako artystyczny kierownik wielkiej pracowni rzeźbiarskiej.

Jeszcze inna sprawa:

Nie mogę pojąć niedelikatności i nigdzie niepraktykowanego sposobu reklamowania prac konkursowych przed orzeczeniem jury. co w niektórych pismach się przytrafia, z drugiej zaś strony muszę wyrazić zdziwienie o zamilczeniu zapewne bezwiednem o pracach rzeźbiarskich, które, gdyby były nawet i słabe, zawsze więcej są warte wzmianki, jak to, czyim sumptem wykonane zostały, boć do wykonania jakiej takiej nawet rzeźby potrzeba posiadać pewien talent i dużo poświęcić pracy, a nieraz i zaparcia się siebie — gdy tymczasem do zafundowania jej wystarczy mieć lub umieć zebrać grosze na nią potrzębne. Uwagi te nasuwają mi ostatnie uroczystości, gdzie o rzeźbiarzu mówi się mimochodem, a za to wychwala się i pieje hymny pochwalne dla tych, którzy administrowali funduszami na to zebranymi.

W tych dniach odsłonięto znowu nowy pomnik dla Mickiewicza w Nowym Sączu. W dziennikach były o tem kilkakrotnie wzmianki z wymienieniem zasług burmistrza i innych honoracjorów, ale jak ten pomnik wygląda, kto go robił, o tem ani słowa, a przecież możeby to publiczność wogóle więcej mogło interesować. Ale prawda — wszak p. Wójcik, autor pomnika, nad którym z rok pracował, został dostatecznie wynagrodzony — wszak go pewnie zapłacono? A co to kogo obchodzić może, że ten człowiek wlał może w swoje dzieło wszystko to, co mógł mieć najlepszego, za co nikt pieniędzmi nie może zapłacić, bo artysta, jak każdy inny śmiertelnik, dla pieniędzy pracować musi, pracuje jeszcze dla czegoś więcej — dla sławy i przez miłość swojego kraju, czego na każdym kroku i w każdej sprawie malarze i rzeźbiarze polscy chętnie dają dowody.

Piotr Harasimowicz,
rzeźbiarz, profesor państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie."

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 16 grudnia.

O godz. 3½ walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Tow. gosp. galicyjskiego w lokalu Tow. ul. Słowackiego l. 8.

W Kasynie miejskiem „Wieczór niespodzianek."

Teatr hr. Skarbka: „Skąpiec", komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Fmp. Fiedler, komendant korpusu lwowskiego, powrócił do Lwowa.

Kalendarz. Piątek (16): Adelajdy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52, zachód o godzinie 4.

Nowe okręgi sanitarne. Wydział krajowy uchwalił na zasadzie ustawy z dnia 2 lutego 1891 przedstawić sejmowi wniosek o upoważnienie wydziału do utworzenia w r. 1899 dalszej serji piętnastu okręgów sanitarnych, a to przedewszystkiem w powiatach: Grybów, Ropczyce, Rudki, Śniatyn, Wieliczka; następnie w powiatach: Tarnobrzeg, Sokal, Sanok, Kossów, Buczacz; wreszcie w powiatach: Brzeżany, Jarosław, Chrzanów i Wadowice.

Na pokrycie wydatków na ryczałty podróżne dla lekarzy okręgowych i subwencje dla powiatów, preliminuje wydz. kraj. na 1899 r. 35.000 zł.

Audjencje. Cesarz przyjmował wczoraj na ogólnej audjencji kilku marszałków krajowych, między innymi marszałka Galicji, hr. St. Badeniego.

Również nowomianowany attaché legacyjny, hr. Ludwik Badeni, przyjęty na ogólnej audjencji.

Cesarz przyjął wczoraj na ogólnych audjencjach także byłego ministra dla Kroacji Josipovicsa.

„Związek rodzicielski" rozpoczął nader pożyteczną działalność, otwierając na zimę pięć „domów opieki" w szkołach miejskich. Zbiera się tu popołudniu uboższa dziatwa szkolna i pod dozorem nauczycieli i nauczycielek wyucza się lekcji, odrabia zadania, dziewczynki naprawiają ubrania, pracę zaś przeplatają śpiewem, ćwiczeniami gimnastycznemi, czytaniem powiastek, przyczem dostają podwieczorek złożony z herbaty i chleba. Obywatel lwowski p. Zygmund Riedl ofiarował bezpłatnie herbatę dla wszystkich „domów opieki".

Związek kas chorych. W sprawie udaremnionego zgromadzenia delegatów powiatowych kas chorych z Galicji i Bukowiny, uprasza zarząd kasy chorych m. Lwowa, jako upełnomocniony przez zebranych na zgromadzenie to delegatów, o zamieszczenie następującego wyjaśnienia, w odpowiedzi na pismo przewodniczącego zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków p. dra Domaszewskiego. Z pisma tego wypływa niejako, iż zgromadzenie delegatów powiat. kas chorych nie odbyło się właściwie wskutek niechęci lub złej woli delegatów, gdyż nie chcieli oni skorzystać z propozycji przedstawionej im przez dra Romana Kulczyckiego, by zgromadzenie zwołane na godz. 10 rano, odbyć o godz. 3 lub 4 popołudniu.

Rzeczywisty stan rzeczy przedstawia się, jak następuje: Gdy do godz. 11 nie zjawił się do objęcia przewodnictwa żaden z uprawnionych do tego w myśl § 5 statutu Związku, członków prezydjum zarządu Związku, postanowili zebrani z Galicji i Bukowiny delegaci opuścić salę obrad zakładu ubezpieczenia od wypadków i uczynili to o godz. kwadrans na 12. Następnie zebrali się w lokalu lwowskiej kasy chorych, gdzie po dyskusji, spisano odpowiedni protokół, który wszyscy obecni podpisali. Protokół ten wybrana delegacja miała przedłożyć namiestnictwu, a część znaczna delegatów, szczególnie zamiejscowych, po powzięciu uchwały i podpisaniu protokołu **opuściła lokal kasy chorych**. Dopiero po godz. 12 w południe zjawił się wśród pozostałych jeszcze w sali delegatów p. dr. Roman Kulczycki, z usprawiedliwieniem p. Krasuckiego, zastępcy przewodniczącego zarządu zakładu ubezp. od wypadków i z ową propozycja, której zebrani jeszcze obecni w sali przyjąć nie mogli, wprost dlatego, iż wówczas nie było już **możności zwołania wszystkich przybyłych na zjazd delegatów**, a odbycie zgromadzenia w innej, niż pierwotnie oznaczonej godzinie, pod nieobecność i bez wiadomości nieobecnych już w sali delegatów i tak w myśl brzmienia statutów Związku nie mogłoby być uważane za legalne.

Goscie czescy. Na święta Bożego Narodzenia wybierają się do Warszawy wielce mili goście z nad Wełtawy.

Mają być nimi: burmistrz miasta Pragi, dr. Podlipny, znakomity poeta czeski Jarosław Vrchlicky, tudzież znany literat i publicysta praski, Czerny.

Złożenie przysięgi Prezes krakowskiej akademji umiejętności, hr. Stanisław Tarnowski złożył wczoraj przysięgę w ręce cesarza, jako tajny radca. Przy akcie interweniował minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Rocznicę powstania listopadowego obchodziła kolonia polska w Budapeszcie, dla nieprzewidzianych przeszkód dopiero w dniu 4 bm. Inicjatywa wyszła od „Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie". Rozpoczęto obchód nabożeństwem żałobnem w kościele OO. Franciszkanów za poległych obrońców ojczyzny. Wieczorem członkowie stowarzyszenia i zaproszeni goście, między którymi było wielu Węgrów, zebrali się w znacznej liczbie w lokalu towarzystwa. Prezes p. Ludwik Stępień powitał zgromadzonych przemową, po której odśpiewano „Boże coś Polskę". Sekretarz stowarzyszenia p. Tadeusz Olszewski miał odczyt historyczny o powstaniu listopadowem. Nastąpiły produkcje muzyczne i deklamacyjne w których udział brali panowie i panie kolonji polskiej. P. Zygmunt Lipstein, były prezes stowarzyszenia, w patrjotycznem przemówieniu mówił o stosunku Polaków austrjackich do cesarza Franciszka Józefa. Na wezwanie p. Zygmunta Czartoryjskiego, gospodarza stowarzyszenia całe zgromadzenie wzniosło na cześć ukochanego monarchy trzykrotny pełen zapału okrzyk. Wreszcie zebrano między sobą dość znaczną sumkę na sprawienie gwiazdki dziatwie polskiej w Budapeszcie.

Godzi się nadmienić, iż stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie, które już było prawie całkiem podupadło, obecnie zaczyna się pomyślnie rozwijać i wzmagać, dzięki zabiegliwości teraźniejszego zarządu, a także dzięki poparciu, jakiego doznaje ze strony prasy polskiej i węgierskiej. Z dzienników węgierskich stowarzyszenie otrzymuje bezpłatnie *Budapesti Hirlap*, *Pesti Hirlap* i *Magyar Orszak*; z galicyjskich *Czas*, *Głos Narodu* i *Kurjera Lwowskiego*.

Nowe starostwo w Galicji, na którego koszta urządzenia wstawiono odpowiednią sumę w budżet państwowy, umieszczone zostanie w Busku lub Załóżcach.

O ułaskawienie Kieszkowskiego. Z Wiednia donoszą, że za wstawieniem się arcyksiężnej Stefanji, cesarz przyjął na audjencji żonę Czesława Kieszkowskiego, która prosiła cesarza o amnestję dla swego męża.

Wybory w krak. Towarzystwie ubezpieczeń. W Krakowie wybrani delegatami na walne zgromadzenie Tow. wzajemnych ubezpieczeń: Mieczysław Sędzimir, Józef Jawornicki, hr. Andrzej Potocki, dr. Walenty Staniszewski, Konstanty Lipowski, Jan Kwiatkowski.

Delegatami w Stanisławowie są wybrani: Potworowski z Koropca, Gniewosz ze Złotego Potoka i Stanisław Brykczyński.

Pożar W Żegiestowie spłonęło 38 zagród włościańskich. 220 ludzi pozostało bez dachu. Zakład kąpielowy szkody nie poniósł.

Ze Skolego otrzymaliśmy pismo, zaopatrzone podpisami pięciu tamtejszych obywateli: ks. Antoniego Wanatowicza, dr. Wł. Cichockiego, Józefa Gesingera, Jana Swięteckiego i Izydora Grudera, którzy odpierają zarzuty anonimowego koreskondenta *Kurjera Lwowskiego*, skierowane przeciw burmistrzowi Skolego dr. Mironowiczowi. Motywów napaści, zupełnie gołosłownych, niepopartych żadnymi faktami konkretnymi, należy szukać w zbliżających się wyborach na burmistrza. Osoby, stojące po za plecami korespondenta *Kurjera*, obawiają się, ażeby zwycięstwo zasług dr. Mironowicza przy wyborach nie popsuło im szyków.

Nowe wypadki kolejowe. W środę wieczorem o godz. 7½ w Oświęcimiu, najechał pociąg osobowy na stojący na torze pociąg ciężarowy, przyczem jeden wagon z węglem został rozbity. Z pasażerów jednemu w katastrofie coś się w nos stało, zresztą wszyscy wyszli bez szwanku, pomijając przestrach kilku pań. Wypadek zdarzył się z winy urzędników kolei północnej, którzy puścili pociąg na tor zajęty. Skutkiem wypadku nastąpiło spóźnienie pociągu osobowego o 1½ godziny.

W środę o godz. 9½ wieczorem najechała lokomotywa pociągu towarowego nr. 386 na dworcu jarosławskim na stojący na stacji wagon, naładowany drzewem, wskutek czego wagon przewrócił się, a lokomotywą pociągu towarowego wykoleiła się. Uszkodzenie naprawiono, w ludziach nie ma ofiar.

Ludzie zwierzęta. Przed sądem rzeszowskim toczyła się sprawa karna o zabójstwo, popełnione w straszliwy sposób. We wsi Gorliczynie chłopi Wojciech Konieczny, Jakób Powroźnik i Jakób Płaskoń. kołami ubili w karczmie innego chłopa Izydora Kowala. Pastwienie się trwało godzinę i miało cechy najokropniejszego zezwierzęcenia. Sąd skazał zbrodniarzy na dziesięć, ośm i sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Obrońcy dr. Malec i dr. Krogulski ilustrując tło faktu, podnieśli zgubny wpływ karczmy i braku oświaty.

Z rąk niemieckich w ręce polskie przeszły dobra Stędziny w pow. kartuskim, które od dotychczasowego właściciela p. Senftlebena kupił p. Stabrowski z Inowrocławia.

Aresztowania. W Rydze aresztowano przed dwoma tygodniami kilku studentów politechniki, Polaków i 150 robotników katolików za agitację socjalistyczną.

Język rosyjski w kościele. Z Wilna donoszą do *N. Ref.* iż dyrektor departamentu wyznań obcych zaproponował nowo mianowanym proboszczom tych parafij, które przez długi czas były opróżnione, żeby się zobowiązali pismem do używania rosyjskiego języka w kościele Co z tego będzie i jak się to skończy — przyszłość okaże.

Okrutna macocha. Sensację wywołuje w Wiedniu aresztowanie niejakiej pani Kutschera, żony oficjała pocztowego, która jest silnie podejrzaną o to, iż zamęczyła na śmierć swą pasierbicę Annę, dziesięcioletnie dziecko. Maleńką znaleziono rano w łóżku nieżywą, a jej brat podał, że zatkał jej tylko ręką usta, aby swym płaczem nie niepokoiła sąsiadów. Kutschera znana była w całym domu z nielitościwego obchodzenia się z dziećmi, o czem świadczą liczne sińce na ciele zmarłego dziecka.

Długi Niemiec. Parlamentowi niemieckiemu przedłożono zestawienie długów rzeszy niemieckiej, opracowane przez sekretarza stanu Thielmanna. Dowiadujemy się z niego, że do roku 1878 nie miała rzesza niemiecka żadnych długów. Pierwszy dług w sumie 72 miljonów powstał w dniu 31 marca 1878 roku. Odtąd rosną długi ustawicznie. W dziesięć lat później wynosiły już długi 721 miljonów, a dziś przenoszą już kolosalną sumę 2,208,353,000 marek. Z wyjątkiem 400 miljonów marek, obrócono wszystkie inne dotychczasowe pożyczki na armję i marynarkę.

Samobójcy. Według wykazu statystycznego policji wiedeńskiej odebrało tam sobie życie z najrozmaitszych przyczyn w październiku 26 osób, w listopadzie zaś 30.

Hakatyści odnieśli, jak się zdaje, nowe zwycięstwo. Czytamy bowiem w pismach niemieckich, że p. Beutner, prezes jeneralnej komisji rentowej dla Poznańskiego i Prus zachodnich opuści swoje stanowisko z dniem 1. kwietnia 1899 r. P. Beutner sprawiedliwem postępowaniem wobec Polaków dawno już ściągnął na siebie nienawiść szowinistów niemieckich. Widocznie znaleźli oni posłuch u władz naczelnych i przeforsowali usunięcie p. Beutnera.

Pocieszające dla palaczy. Czasopismo *Science Française* podaje artykuł p. Tabariès de Grandsaignes, dowodzący, iż dym tytoniowy jest przeciwtruciną na dżumę. Opuściła ona Europę w czasie, gdy się rozpowszechniło użycie tytoniu. W roku 1561 ambasador francuski w Brazylji, Jan Nicot, przywiózł ztamtąd tę roślinę do Francji; weszła ona w modę pod nazwą nicotyny; dziś atmosfera europejska tak jest przesiąkła dymem (sama Francja wypala trzydzieści miljonów kilogramów tytoniu), że wiele bakcylów ginie w tych kłębach, a zarazek dżumy dusi się w nich razem z innymi. Przechodząc z Azji do Europy, którą pustoszył dawniej przez lat tysiące, obecnie rozmnożyć się nie może. Wprawdzie na wschodzie palą tak samo, a może i więcej, niż u nas, ale tam tytoń zawiera inne pierwiastki, mniej silne i nie tak trujące, przytem niechlujność sprzyja rozwojowi zarazy. Wreszcie, na poparcie swojego twierdzenia, autor przytacza, że dla zatrucia owadów pasożytnych w roślinach, używany jest sok tytoniowy.

Karnica. Donoszono w swoim czasie z Paryża o „karnicy", aparacie wynalazku Michała hr. Karnickiego z Warszawy. Aparat ten ma ostrzegać żyjących na ziemi, że śmierć człowieka, zakopanego w trumnie głęboko w ziemi, była tylko pozorną. Aparat hr. Karnickiego przedstawiony był na posiedzeniu członków francuskiego stowarzyszenia hygjeny. Zebranie, po wypróbowaniu aparatu, uznało jego praktyczność i mianowało hr. Karnickiego członkiem korespondentem towarzystwa.

Wiadomość o Andrée'm. Do Stokholmu nadeszła wiadomość drogą urzędową, że ambasador szwedzko-norweski w Petersburgu w d. 15 zm. otrzymał list od maszynisty Jana Detkego z okolic Wilna. Detke pisze, że w pobliżu gór Uralskich znalazł butelkę po winie węgierskiem zawierającą dwa skrawki papieru. Na jednym był napis po francusku: „Balon André'ego przebył góry Uralskie. *Andrée*"; napis na kartce drugiej, pisanej po rosyjsku, brzmiał: „Proszę to przesłać konsulowi albo policji." Rożek drugiej kartki był urwany i brakło mu liter. Wiadomość powyższą podaje londyński *Standard*.

Awanturnicze życie. Z Nagasaki w Japonji donoszą: Gdy bawiła przed niedawnym czasem w tutejszym porcie austrjacka korweta „Frundsberg", zgłosiło się dwóch Kroatów, murarzy, do kapitana z prośbą, aby ich wziął na pokład i odwiózł z powrotem do ojczyzny. Ci dwaj udali się wraz z trzecim towarzyszem najpierw do Wiednia na robotę, pojechali potem, nie mogąc jej znaleść, na Kaukaz, a potem na Sybir. Trzeci towarzysz udał się z Japonji do Ameryki północnej, dwaj pozostali wracają obecnie na okręcie austrjackim do kraju. Młodszy z nich jeździł jako majtek, starszy wyjątkowo jako pasażer, a to ze względu na to, iż nie posiada żadnych funduszów.

Artyści polscy zagranicą. Chicagoski *Telegraf* donosi: Pani Sembrich-Kochańska zbiera laury w tutejszem „Auditorjum", a także p. Edward Reszke. Publiczności polskiej mało bardzo uczęszcza na operę, ponieważ ceny za bilety są zbyt wysokie. W zeszłym tygodniu p. Kochańska występowała kilka razy w koncercie. Publiczność oklaskami zmuszała ją kilkakrotnie do powtarzania śpiewu tak, że program musiano przedłużyć. Pani Kochańska śpiewała po włosku, po niemiecku, a także po polsku: „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie".

Mianowania. W urzędzie pocztowym, który z dniem Nowego Roku wejdzie w życie w Wiedniu, zostali mianowani, między innymi, adjunktami prowizorycznymi adjunkci budownictwa w dolno-austrjackiem namiestnictwie, Klemens Warteresiewicz i Jan Wysocki.

Ze sfer pocztowych. Z Wiednia donoszą: Od Nowego Roku wprowadzone być mają pewne ulgi i ulepszenia w ruchu pocztowym, i tak: karty wizytowe będzie można, jako druki, przesyłać w kopercie otwartej, mimo wypisania na nich do pięciu słów. Tak samo, jak druki lub listy otwarte, uważane będą karty noworoczne i kondolencyjne.

Deputacja nauczycieli szkół ludowych miejskich wręczyła wczoraj rano prezydentowi miasta memorjał, domagający się podwyższenia poborów i nadania im rang trzech najniższych klas etatu urzędników państwowych. Memorjał ten co do treści jest tylko powtórzeniem i przypomnieniem takiejże petycji, wniesionej do rady miejskiej przed kilkoma tygodniami.

Pilzner czy falsyfikat? Otrzymujemy codziennie niemal skargi na tutejsze zastępstwo browaru mieszczańskiego w Pilźnie. Rozchodzi się mianowicie o piwo butelkowe, dostarczane do domu. Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego jest jak wiadomo piwem doskonałem i w całych Czechach prawie jedynie rozpowszechnionem, tymczasem to co my pijemy we Lwowie, jest ohydną istną „lurą", za którą każą sobie jeszcze w „dodatku" drogo płacić. W tej sprawie krążą rozmaite pogłoski, których na razie nie notujemy, zwracamy jednakże uwagę zarządu browaru mieszczańskiego w Pilźnie, aby w tę sprawę wglądnął i nie narażał swej dobrej reputacji na szwank. Że lwowski zastępca browaru mieszczańskiego chce ciągnąć jak największe zyski — to rzecz naturalna — ale niechże nie napełnia butelek, noszących nawet „markę ochronną" jakimś płynem, który w smaku nie przypomina nawet piwa pilzneńskiego.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało stypendjum z fundacji familijnej im. Józefa Gerzabka w kwocie rocznych 150 zł., począwszy od roku szkolnego 1898/9, Władysławowi Ignacemu Jaworskiemu, uczniowi III B klasy gimnazjum w Bochni, krewnemu fundatora.

Ze stacji ratunkowej. Mały żydziak Froim Freidalis bawiąc się wczoraj wieczorem w „łapankę" na ulicy Krakowskiej z swym rówieśnikiem, w biegu potknął się i złamał prawą nogę.

Marja Lewicka, niemowa, idąc o zmroku do swego mieszkania, spadła ze schodów i silnie się potłukła. Nieszczęśliwą kalekę opatrzyło pogotowie.

Kradzieże. Wczoraj przed południem zbiegł ze sklepu Henryka Haendla subjekt tegoż Markus Kanner, zainkasowawszy wprzód do swej kieszeni kwotę 45 zł. na szkodę swego pryncypała. Niesumiennego subjekta ściga policja.

Podobny wypadek zaszedł w pracowni ślusarskiej Salomona Unterberga, któremu oddalony za krnąbrność chłopak Paweł Saluba ukradł 12 zamków wertheimowskich, łącznej wartości 18 zł. i zniknął bez śladu.

Gdzie takt? W Kałuszu odbył się wieczorek na cześć powstania z roku 1831, zakończony obrazem z żywych osób. Obraz ten wypełniły trzy panny w bieli. Jedna z nich miała czarny krzyż w ręku, a dwie inne klęczały przed nią z oczami w krzyż utkwionymi. Śliczny ten i efektowny finał wieczoru przedstawia się nam w świetle mniej ponętnem, gdy się zauważy, że jedna z tych dam, tworzących pobożną grupę, była — żydówką. Gdzie takt komitetu, urządzającego obchód listopadowy?

Kradzieże strychowe. Jak to już donosiliśmy, okradziono w tych dniach dom przy ulicy Ormjańskiej pod l. 24, znajdujący się w sąsiedztwie nowo budującego się domu. Między okradzionymi znajduje się także urzędnik tutejszego banku kredytowego p. Antoni Petrykiewicz, któremu złodzieje wyrządzili szkodę na przeszło 1200 zł. Policja tutejsza jest w ruchu, to prawda — ale wobec smutnych dotychczasowych doświadczeń, wątpić się godzi, czy cośkolwiek się znajdzie. Wspomnianego pana P. złodzieje widocznie szczególnie sobie upodobali, gdyż przed dwoma laty okradziono w pociągu rodzinę jego, wracającą z Włoch, na przeszło 3000 zł. w kosztownościach i klejnotach.

Pogłoski o defraudacji. Z Krakowa donoszą: Krążące tu pogłoski o defraudacji 80-tysięcznej w kasie oszczędności miasta Krakowa nie mają żadnej podstawy, a powstały ztąd, że jeden z urzędników kasy oszczędności p. Adam Studziński został w tych dniach zasuspendowany i przez rodzinę oddany do zakładu dla obłąkanych. Powodem tego kroku był rozstrój umysłowy, zdradzający się u Studzińskiego od pewnego czasu błędami rachunkowemi.

Przekonawszy się o tem, dyrekcja kasy oszczędności kontrolowała jak najściślej każdą robotę Studzińskiego, każdy przez niego zestawiony rachunek, a widząc ustawiczne pomyłki, wezwała go i skarciła za to, że się zaniedbuje. Na to Studziński miał odpowiedzieć, że od pewnego czasu nie zdaje sobie sprawy z pracy, że cierpi na ataki mózgowe i nie może zebrać myśli. Dyrekcja z powodu tej odpowiedzi rozciągnęła tem silniejszą kontrolę nad Studzińskim, a wreszcie po porozumieniu się z rodziną, oddała go pod obserwację lekarską, gdzie przekonano się, że Studziński choruje na obłęd wielkości.

Studziński był bardzo dobrze majątkowo sytuowany. Jakiekolwiek defraudacje są dlatego wykluczone, że Studziński pracował w działach, gdzie z gotówką nie miał do czynienia, a rozdział pracy urządzony jest w ten sposób, że jeden urzędnik kontroluje drugiego. Całe przewinienie Studzińskiego, ale tylko formalne, polega na tem, że przyjął bez wiedzy dyrekcji wypowiedzenie książeczki kasy oszczędności na kwotę 13.000 zł. i zamiast za trzy miesiące, polecił kwotę zaraz wypłacić, przyczem strącił należny eskont w kwocie 20 zł.

Defraudant. Z Gmunden znikł bez wieści praktykant pocztowy Herman Kanzler, sprzeniewierzywszy 200 zł.

Aresztowanie. W Budapeszcie aresztowano wczoraj niejakiego Franciszka Lustiga, który przed kilku dniami przybył tam z Galicji. Lustig pozostaje pod zarzutem ukrywania i handlu kradzionemi rzeczami.

Ruch agrarno-socjalistyczny wśród chłopów węgierskich w komitatach: Beregi Szabolcs zaczyna na nowo się ożywiać. Chłopi, którzy teraz z powodu braku robót w polu, skazani są na bezczynność, odbywają nocne zgromadzenia, w których udział biorą także kobiety. Rząd zawiadomiony o tym budzącym się ponownie ruchu, poczynił już odpowiednie zarządzenia.

* **Pogadanka naukowa** na temat „Komety i metaory" (z demonstracjami) odbędzie się w Tow. nauczycieli ludowych w piątek dnia 16 b. m. o godzinie 7 wieczorem, w sali rysunkowej szkoły im. Mickiewicza we Lwowie.

Zmarli:

W Krakowie, Teodor Krokiewicz, emer. starszy inżynier, w 74 roku życia.

Wincenty Swoboda, em. werkmistrz wojskowy. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek dnia 16 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Piotra w Krakowie.

Emilja z Foltańskich Jastrzębska, przeżywszy lat 52, zmarła w Krakowie.

Nowiny literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Skąpiec", komedja; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Madame Sans-Géne", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Zaklęty zamek", operetka; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Pod białym koniem", komedja i „Zamek na Czorsztynie", czyli „Bojomir i Wanda", opera komiczna w 2 aktach Karola Kurpińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Zaklęty zamek", operetka.

Zaklęty zamek.

„Zaklęty zamek" jest jedną z dawniejszych operetek Millöckera, we Lwowie jednak wystawiono ją dopiero onegdaj po raz pierwszy. Treść libretta, jak na operetkę, jest mało dowcipna i pomysłowa, za to daje wiele sposobności do wyzyskania sytuacji w celach muzycznych. Sama muzyka bowiem, jak wszystkie kompozycje Millöckera, jest dość melodyjna i obfita w momenta ansamblowe.

Sytuację libretta wyzyskał jak mógł najlepiej Millöcker, dając każdej niemal z osób sposobność do odśpiewania kupletów i piosnek. Pierwszą z takich jest udatna ballada *e mol*, odśpiewana z wdziękiem przez p. Bronikowską; dalej kuplety z humorem wygłoszone przez p. Kliszewską i wreszcie dowcipne i na czasie kuplety p. Boguckiego, który swoją grą przyczynił się do ożywienia całości. Dobrą Koralią była p. Bohusówna, która miała sposobność popisać się jako „była primadonna" czystą i poprawną koloraturą. Za śpiew swój zbierał oklaski p. Orzelski, który jednak jak na zuchwalego chłopca był za mało ruchliwy. P. Kiczman, z drobnej epizodycznej rólki, potrafił zrobić doskonałą postać operetkową.

Wystawa staranna, szczególniej w drugim akcie, przyczyniła się niemało do powodzenia tej premiery, czy ona jednak potrafi się długo utrzymać na repertoarze, mimo swej melodyjności, nie chcemy wyrokować, lecz w danym razie żałowaćby wypadało starannej pracy p. Słomkowskiego i wszystkich artystów, którzy już na premierze wykonali swe role doskonale.

St. Bursa.

Z izby sądowej.

Lwów 15 grudnia.

(Proces rozwodowy).

Przez trzy dni ostatnie toczyła się przed lwowskim senatem wyrokującym, któremu przewodniczył radca Litwinowicz, ciekawa rozprawa. Jako strony interesowane stanęły pan Adolf Jampoler, właściciel dóbr ziemskich i żona jego pani Czesława z Löwy'ch Jampolerowa. Stanęli oni przed sądem, by żądać rozwodu; mąż motywował swą skargę tem, iż żona jego zbyt często rzucała nań talerzami, wazami, półmi kami i t. d., żona zaś oskarżała swego męża, iż ją za mocno kopał. Na udowodnienie swych twierdzeń powołali poważnieni małżonkowie blisko 70 świadków, rekrutujących się głuwnie ze sfer kucharek, służących i bon, zajętych u. pp. Jampolerów w ciągu sześciu lat ostatnich.

Na rozprawie jawili się oboje małżonkowie osobiście, on w towarzystwie dra Aszkenazego, ona zaś w towarzystwie dra Greka. Wczoraj wieczorem wydał trybunał wyrok, iż wina leży po obu stronach, uważa więc sąd pacta małżeńskie za nieistniejące, kwestja zaś rozdziału majątku, będzie przedmiotem nowego procesu, który się rozegra w najbliższym czasie.

Kraków 15 grudnia.

(Morderstwo).

W rozprawie przeciw Hacusiom zeznawał wczoraj radca policyjny p. Władysław Swolkien, który prowadził w tej sprawie pierwsze śledztwo. Świadek zaprzecza stanowczo, aby Hacusiów bito w areszcie lub zniewalano do przyznania się do winy, opowiada następnie szczegółowy przebieg śledztwa, zachowanie się poczas tegoż oskarżonych, kreśli stan majątkowy Hacusiów przed zbrodnią i po zbrodni.

Oskarżeni utrzymują ustawicznie, że byli bici w policji i tylko pod naciskiem przyznali się do winy, której nie spełnili, potwierdzając jedynie to, czego od nich żądano. Następnie składał zeznanie inspektor policyjny, Bronisław Karcz.

Przed odroczeniem rozprawy do dnia następnego, t. j. dzisiejszego, zastępca masy spadkowej zamordowanego Szostka, adwokat dr. Łepkowski, postawił wniosek o wezwanie przysięgłych znawców, celem stwierdzenia, czy kartka z podpisem Hacusiowej, w której ta wzywa męża, aby całą winę na nią zwalił, a ona już się tam potrafi wykręcić, pochodzi istotnie z jej ręki.

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Wiedeń** 15 grudnia. Na posiedzeniu rady zawiadowczej *Prager Eisenindustrie-Gesellschaft* oświadczył komisarz rządowy, że uchwała co do rozdzielenia rezerwy zapaść może tylko na zwyczajnem zgromadzeniu akcjonarjuszów. Wskutek tego oświadczenia odwołano zapowiedziane już zgromadzenie nadzwyczajne

— **Wiedeń** 15 grudnia. *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym przy lepszej tendencji zachowują konsumenci ciągle rezerwę. Sprzedano partję 77 kilogramowej pszenicy po zł. 9·70 *loco* Iselburg. Kukurudza zyskała w cenie 5 zł. W spekulacji terminowej notowano: pszenica na wiosnę zł. 9·45, żyto na wiosnę zł. 8·29, owies na wiosnę zł. 6·13, kukurudza na maj-czerwiec zł. 5·14.

— **Wiedeń** 13 grudnia. *(Spirytus.)* Od zł. 18 do zł. 15·10.

— **Petersburg** 12 grudnia. W łonie ministerstwa skarbu, obradujący komitet dla spraw taryfowych, odbył posiedzenie, na którem obradowano nad podniesieniem eksportu nafty kaukaskiej do Niemiec. Komitet postanowił, że począwszy od 1 lutego 1899 r. na kolei kaukaskiej pobieraną ma być od puda nafty opłata frachtowa po 12 kopiejek, zamiast dotychczasowych 19, jeżeli nafta zawiera co najmniej 28% materjału palnego, a przymieszka ciężkich olejów wynosi conajmniej 15%.

Pomnożenie personalu służby politycznej.

Gazeta lwowska donosi: Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, wnioski namiestnika Leona hr. Pinińskiego co do pomnożenia personalu w zakresie państwowej służby politycznej w Galicji, znalazły o tyle uwzględnienie, że do budżetu na rok 1899 wstawione zostały pozycje na pokrycie wydatków, połączonych z utworzeniem następujących nowych posad: jednej posady radcy dworu i dwóch posad radców namiestnictwa w namiestnictwie we Lwowie; dwunastu stabilizowanych posad radców namiestnictwa po powiatach, przy równoczesnem zwinięciu dwunastu posad starostów, z których dziesięciu posiada obecnie tytuł i charakter radców namiestnictwa, oraz pobiera osobisty dodatek; dwóch posad sekretarzy namiestnictwa; ośmiu posad komisarzy powiatowych. Pozycje na pokrycie wydatków, połączonych z utworzeniem tych posad, wstawione są do budżetu na czas od 1 lipca 1899.

Prócz tego wstawione jest do budżetu pozycje na utworzenie jednego nowego starostwa w Galicji od 1 października 1899.

Odezwa do ludu węgierskiego.

Najbliższy numer rządowego dziennika *Nemzet* ogłosi artykuł, który, jako odezwa do ludu, ma być rozrzucony po kraju w tysiącach egzemplarzy. Odezwa nie jest wprost manifestacją rządu, ani liberalnej partji, ale zawiera niewątpliwie tej partji i rządu poglądy, wyrażone w popularnej formie. „Przesilenie grozi narodowi — woła odezwa — nie z jego winy i woli. Wolność narodu jest w niebezpieczeństwie. Bo na czem polega ta wolność? Na tem, że naród sam stanowi ustawy i że nikt nie może rozkazywać narodowi. Ustawy atoli tworzą mężowie z zaufania narodu wysłani do sejmu. Sejm tedy nie jest samoistną władzą, ale środkiem w ręku narodu. Gdy sejm nie jest w możności uchwalać ustaw, to ci, co do tego doprowa-

dzają, pozbawiają kraj jedynego środka kierowania własnymi losami. A to czyni mniejszość w sejmie. Według konstytucyjnego porządku w każdej korporacji tylko to może być uchwalone, czego chce większość. Teraz tak nie jest: od miesięcy nie może być uchwalona żadna ustawa, ponieważ mniejszość powstrzymuje wszelką ustawodawczą działalność... Gdy nie ma — kończy odezwa — ustaw, uchwalanych w imieniu narodu, można wybierać tylko między dwiema drogami: albo ustaje wszelki porządek w państwie, albo porządek winien być utrzymany na mocy takich ustaw, których naród sam nie stworzył. W pierwszym wypadku Węgry przestaną być państwem, w drugim przestaną być wolnem państwem. Kraj chce porządku, a mniejszość rewolucji. Bunt nie powinien zwyciężyć; prawa i dobro narodu muszą być przeciw każdemu obrobione. Tego my chcemy. Skoro bronimy praw narodu, z nami będzie naród".

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Z komisyj.

Wiedeń 15 grudnia. Komisja przemysłowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu wniosek p. Polzhofera, wzywający rząd, aby na następnem posiedzeniu komisji określił stanowisko swoje wobec zamierzonej reformy ustawy przemysłowej.

Wiedeń 15 grudnia. Komisja ugodowa. W dalszym ciągu swoich wywodów minister handlu bar. Dipauli przyznaje, że co się tyczy dostaw wojskowych, ministerstwo wojny nie zawsze w taki sposób postępuje, jakby sobie tego życzyły austrjackie sfery przemysłowe, chociaż trzeba zauważyć, że i tu nieraz zdarzają się wypadki specjalne, w których uwzględnienie odnośnych żądań staje się poprostu niemożliwem.

Minister przytacza taki przykład: „Ministerstwo wojny rozpisuje konkurs na dostawę kwasu siarczanego dla celów wojskowych. Z całej Austrji nadeszła tylko jedna oferta, tak samo jedna z Węgier. Obie fabryki podały wszakże tak wygórowane ceny, że rząd musiał zwrócić się do nich z prośbą, aby zniżyły ceny przynajmniej w przybliżeniu do ofert, jakie wpłynęły od fabryk zagranicznych. Na to wezwanie austrjacka fabryka nie odpowiedziała wcale, węgierska zaś ostatecznie zgodziła się na zniżenie cen." Takie postępowanie przemysłowców austrjackich nie może zachęcać ministerstwa wojny do uwzględniania ich żądań.

Co do ustawy kartelowej, minister przyznaje, że zachodzi konieczna potrzeba uregulowania tej sprawy w drodze ustawodawczej. Należy pragnąć, aby sprawa ta przyszła czem rychlej pod obrady parlamentu. Co się tyczy galicyjskich fabryk cementu, minister oświadcza, że był wielce zdziwiony dzisiejszymi wywodami dra Kolischera, ponieważ niedawno, kiedy w Wiedniu wielkie stawiano budowle, dowiedział się, że w Austrji jest tak wielki brak cementu, iż musiano go sprowadzać z zagranicy, a i zagranica nie dostarczyła go na czas z powodu braku materjału. W końcu minister prosi o przyjęcie omawianego artykułu bez zmiany.

Wiedeń 15 grudnia. Komisja ugodowa przyjęła bez zmiany artykuł XV związku cłowo-handlowego, w którym mowa o równouprawnieniu handlu i przemysłu w krajach węgierskich z handlem i przemysłem w Austrji, oraz rezolucję, wzywającą rząd, aby tak na kolejach państwowych, jak prywatnych, a wreszcie i przy towarzystwie żeglugi parowej na Dunaju, uchylił wydzierżawianie magazynów składowych.

Dr. Rutowski podniósł, że świadoma celu, rozumna i energiczna polityka przemysłowa Węgier nie zostanie z pewnością sparaliżowana szermierką słów; byłoby lepiej, aby występowano w Austrji samoistnie i stwierdzono faktami, że pragnie się użyczyć skutecznej pomocy pojedynczym krajom; tu powinien rząd postępować analogicznie z Węgrami i zamiast przyrzekać, dostarczać konkretnych środków. Mowca wzywa w końcu rząd, aby mechanizm państwowy oddał na usługi polityki ekonomicznej.

Wiedeń 15 grudnia. Komisja podatkowa odbyła dziś posiedzenie, na którem dyskutowano nad rządowym projektem reformy podatku od przeniesienia własności. W dyskusji zabierało głos wielu posłów, między innymi Dawid Abrahamowicz i Biliński. Referentem wybrano p. Naxerę.

Budapeszt 5 grudnia. Dep. Kossuth oświadcza w *Egyetertesie*, że opozycja jego stronnictwa nie jest skierowaną przeciw osobie br. Banffyego. Celem jego stronnictwa jest samoistny okręg celny i zupełna niezawisłość od Austrji.

Budapeszt 15 grudnia. P. Hieronymi, który wystąpił ze stronnictwa liberalnego, otrzymał od wyborców z Aradu wotum nieufności.

Posiedzenie wieczorne.

Wiedeń 15 grudnia. Wczorajsze posiedzenie wieczorne zagaił prezydent dr. Fuchs o godz. 7 m. 15.

Wnioski i interpelacje.

Na początku posiedzenia p. Funke i tow. interpelowali hr. Thuna z powodu tego, że praska dyrekcja policji nie pozwala studentom gromadzić się na ulicach w burszowskich czapeczkach i odznakach.

P. Barwiński i tow. interpelują hr. Thuna z powodu oszustw, popełnianych przez ajentów emigracyjnych.

P. Tuerk zapytuje prezydenta izby dra Fuchsa, czy zechce wezwać rząd, aby odpowiedział na interpelację p. Hochenburgera w sprawie postulatów czeskich i czy wie, że stronnictwa większości nalegają na rząd, aby na tę interpelację odpowiedzi nie dawał.

Przewodniczący dr. Fuchs odpowiedział, iż przedłoży interpelację prezydentowi gabinetu.

Koleje lokalne.

Z kolei izba przystąpiła do obrad nad ustawą o kolejach lokalnych. Przemawiają krótko pp. Nowak i Ghon, poczem zabiera głos minister kolei dr. Wittek i broni wobec onegdajszego zarzutu p. Pferschego legalności rozporządzenia cesarskiego, wydanego dnia 7 lipca b. r. na mocy § 14 w sprawie budowy kolei lokalnych w Bośnji. P. Pfersche zupełnie mylnie tłumaczy sobie ustawę, sądząc, jakoby § 14 użyty mógł być tylko w razie niemożliwości zebrania się rady państwa np. z powodu klęsk elementarnych. Ta interpretacja wcale nie zgadza się z brzmieniem ustawy.

Twierdził również p. Pfersche, że § 14 nie może być zastosowany tam, gdzie dane rozporządzenie nie może być cofniętem, choćby rada państwa potem mu się sprzeciwiła, jak to ma miejsce np. przy budowie kolei. Mowca zwalcza i to zapatrywanie Pferschego i twierdzi, że przy budowie kolei lokalnych w Bośnji nie szło o trwałe obciążenie państwa, lecz kogoś trzeciego, t. j. skarbu wspólnego.

W dalszym ciągu obrad, gdy izba coraz bardziej się opróżniała, p. Wolf wskazując na to, że to już po północy, domagał się zamknięcia posiedzenia i zażądał głosowania nad tym wnioskiem.

Prezydent dr. Fuchs przed głosowaniem dzwoni, a na znak ten posłowie gromadzą się z przyległych sal.

Wolf woła, aby prezydent nie dzwonił, lecz przystąpił do głosowania.

W głosowaniu wniosek Wolfa odrzucono i postanowiono obrady prowadzić dalej.

Djalog z Wolfem.

Gdy prezydent ogłosił wynik głosowania, Wolf woła: Konstatuję, że kiedy uczyniłem mój wniosek było w izbie zaledwie 20 posłów.

Głos z prawicy: Cicho ty! precz z nim, za drzwi!

Wolf odpowiada jakąś niezrozumiałą obelgą.

Głos z prawicy: Cicho! bo cię wypoliczkuję.

Kittel (szenererowiec). Co to za parobek woła tam o policzkowaniu, chodź tutaj, to ci pokażemy, co to znaczy!

Wolf. Teraz już północ, a o tej porze wszyscy porządni ludzie leżą w łóżku.

P. Silenyi. Tacy porządni ludzie, jak pan, siedzą o tej porze w knajpie!

Podobny djalog z Wolfem trwał kilka minut.

Kolej Przeworsk-Rozwadów.

Po załatwieniu kilku dalszych projektów kolei lokalnych, przychodzi w dalszym ciągu sprawa budowy kolei lokalnej Przeworsk-Rozwadów,

Do sprawy tej zabiera głos p. Wolf, nazywa sprawozdanie komisji poematem potemkinowskim, twierdzi, iż kraj tak ubogi jak Galicja nigdy kolei nie opłaci i tylko skarb państwa narazi na szkody. Jeśli Polacy chcą mieć kolej, to niech ją sobie sami za własne zbudują pieniądze. Kończy wnioskiem o skreślenie z przedłożenia tej pozycji.

Wolfowi odpowiada p. Rutowski, że właśnie tacy, jak Wolf, i jego stronnicy winni są temu, że Galicja jest krajem ubogim, gdyż dość wyssali z niej soków żywotnych. Prawda jest, że kolej ta przechodzić będzie przez zapadły zakątek kraju, ale ona właśnie pobudzi go do jakiegoś życia.

Wniosek Wolfa odrzucono.

Wiedeń 15 grudnia. Po przemówieniu p. Kozłowskiego i sprawozdawcy przyjęła izba pozostałe paragrafy ustawy o kolejach lokalnych, a następnie całą ustawę w trzeciem czytaniu. (Huczne oklaski). — Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 35.

Następne dzisiaj o godz. 1 po południu.

Inspektoraty kolejowe.

Wiedeń 15 grudnia. Bardzo zajmująca dyskusja wywiązała się na wczorajszem posiedzeniu przy paragrafie 23 ustawy o kolejach lokalnych.

Jak wiadomo socjalno-demokratyczny poseł Verkauf postawił samoistny wniosek, aby do § 23 ustawy o kolejach lokalnych dodać, jako punkty a) i b), co następuje:

a) mają być ustanowione specjalne inspektoraty kolejowe na wzór istniejących inspektoratów przemysłowych;

b) aby w warunkach budowy były uwzględnione socjalno-polityczne wymogi co do mieszkań, wypłaty robotników i stosunków hygjenicznych.

Na to powstał poseł Kozłowski i oświadczył imieniem koła polskiego, że myśl podniesioną przez p. Verkaufa, przyjmuje bardzo sympatycznie. Koło zawsze współpracowało chętnie w ustawodawstwie socjalno-politycznem, to też i dziś wita z sympatją projekt, mający na celu troskę o dolę robotników. Koło polskie swego czasu pierwsze podniosło sprawę inspektoratów przemysłowych i głównie przyczyniło się do tego, że ta instytucja weszła w Austrji w życie nawet wpierw, aniżeli w Niemczech.

To też w tym wypadku koło polskie zgadza się w zupełności na myśl, podniesioną w projekcie p. Verkaufa, nie może się tylko zgodzić co do formy, ponieważ w tej chwili omawianą jest tylko ustawa o kolejach lokalnych. Dlatego mowca wnosi, aby wniosek p. Verkaufa odesłać do komisji kolejowej, z poleceniem, by w jak najkrótszym czasie zdała o nim izbie sprawę.

P. Verkauf domaga się, by osobno głosowano nad jego wnioskiem, w razie zaś, gdyby ten wniosek upadł, stawia dodatek do wniosku p. Kozłowskiego, by komisji kolejowej polecić zdanie sprawy do 8 tygodni.

W głosowaniu przyjęła izba jednogłośnie wniosek p. Kozłowskiego. Fakt ten uważają tu powszechnie za wielkie zwycięstwo koła polskiego.

Z izby panów.

Wiedeń 15 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izba panów obraduje nad ustawą o regulacji płac sług państwowych.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 15 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie izby rozpoczęło się o kwadrans na drugą.

Po kilku interpelacjach i wnioskach minister sprawiedliwości dr. Ruber odpowiadał na dawniejsze interpelacje.

Pomiędzy przedłożeniami rządowemi znajduje się projekt ustawy o uwolnieniu Towarzystw żeglugi handlowej od podatku zarobkowego na czas od r. 1899 do do r. 1903.

Awantury.

W toku odpowiedzi ministra sprawiedliwości dra Rubera na jakąś małego znaczenia interpelację w sprawie konfiskaty któregoś z pism niemiecko-narodowych, p. Wolf wywołuje ogromną awanturę. Przerywa ministrowi i woła: „Pański zastępca prokurator Bobies jest galgan i łajdak!"

W izbie powstaje wielkie zamieszanie. P. Wolfowi sekundują w rzucaniu obelg na prok. Bobiesa socjaliści i antisemici, a także ze stronnictwa niemiecko-narodowego p. Prade woła: „galgan, łajdak!" Bohaterowie dawnej obstrukcji, pp. Berner, Resel, Pommer, Glockner i t. d., idą w zawody, kto z nich głośniej krzyczeć i większe obelgi miotać potrafi.

Minister Ruber, zmieszany tą awanturą, milczy, i stojąc, trzyma w ręku odpowiedź, którą odczytywał.

Opozycja coraz szerszem kołem otacza ławę ministrów, socjaliści zachodzą z tyłu przez trybunę prezydenta.

Minister Ruber siada, patrząc z podziwem na to, co się dokoła niego dzieje. P. Wolf jak wściekły miota się na wszystkie strony, naciera wreszcie na ministra Rubera i bije pięściami w pult, wykrzykując w niebogłosy.

W tej chwili do grona wyprawiających awantury przyłącza się p. Bielohlavek ze stronnictwa Luegera i wykrzykuje tak, iż wskutek krzyku dostaje chrypki.

Ruber zwraca się do prezydenta izby dra Fuchsa, prosząc go, aby zrobił porządek.

Prezydent, który przez kilka minut stał zupełnie bezradny, dzwoni kilkakrotnie, a ponieważ wśród hałasu nie słychać jego głosu, znakami wzywa izbę do spokoju. Nic to nie pomaga.

W tej chwili prezydent gabinetu hr. Thun, który również czekał na danie odpowiedzi, zwraca się do prezydenta dra Fuchsa i wręczywszy mu przygotowaną odpowiedź, zauważa, że wobec tych zajść w izbie, żadem minister nie zechce i nie będzie mógł odpowiadać na interpelacje i prosi, aby jego odpowiedź przewodniczący zechciał dostarczyć do stenograficznego protokołu.

W odpowiedzi na słowa hr. Thuna zrywa się znów szalona burza i w tej chwili kilkunastu mówców zapisuje się do głosu.

Posłowie krzyczą: To zuchwałość niebywała! to obelga dla parlamentu!

P. Gross przyszedłszy do głosu podnosi, iż nikt dotychczas nie wymierzył takiego policzka parlamentowi, jak hr. Thun. Postępowanie jego jest tembardziej potępienia godne, że ministrowie obowiązani są osobiście odpowiadać na interpelacje. Opozycja nie pozwoli na podobne lekceważenie parlamentu.

W ten sam sposób przemawia p. Hoffmann-Wellenhof. Podczas jego mowy rozdają posłom skonfiskowany dziś numer *Ostdeutsche Rundschau*. Hoffmann odczytuje skonfiskowany ustęp.

Prezydent przerywa mowcy.

W izbie krzyk niesłychany, tak, iż prawie wśród tego zgiełku nie można zrozumieć co który z posłów woła.

P. Resel miota obelgi na rząd i prokuratora Bobiesa.

P. Bielohlavek krzyczy coś o ciągłych konfiskatach *Deutsches Volksblattu*, twierdzi, iż hr. Thun umyślnie prowokuje izbę i zapytuje prezydenta dlaczego nie wzywa hr. Thuna do porządku za jego obelgę wyrządzoną izbie.

P. Schoenerer krzyczy: Postępowanie rządu jest łajdackie.

P. Wolf rzuca obelgi na prezydenta izby.

P. Schoenerer ryczy: To jest łajdactwo! bezczelność! świństwo!

Wolf w dalszym ciągu gradem obelg obsypuje prokuratora Bobiesa. Robi zarzut prokuratorji, że ona idzie ręka w rękę z żydami i konfiskuje wszelkie antisemickie artykuły. Przemówienie swe kończy okrzykiem: Prezydent, który spokojnie pozwolił na rzucenie takiej obelgi w twarz parlamentowi, nie godzien zasiadać na krześle prezydenta.

P. Dyk woła do Wolfa: Zachowujesz się pan jak ostatni parobek.

Wreszcie prezydent dr. Fuchs zabiera głos i oświadcza, iż według regulaminu ministrowie obowiązani są odpowiadać osobiście na interpelacje. Zwróciwszy się do Wolfa powiada, że poseł ten postępowaniem swojem przynosi wstyd i hańbę parlamentowi.

Słowa te wywołują znów ogromną burzę: na lewicy krzyk taki, iż razi uszy.

Prezydent Fuchs zwraca się do ministra Rubera i prosi go, aby zechciał dokończyć swej odpowiedzi.

Minister Ruber zaczyna czytać dalej swą odpowiedź. Schoenerer wysuwa się naprzód i krzyczy: „Pfuj!", ale chór lewicy widocznie zmęczony poprzedniemi zajściami, nie wtóruje mu wcale i Ruber wśród spokoju w izbie, kończy swą odpowiedź.

Następnie na kilka interpelacyj odpowiada hr. Thun.

Sędzia w Limanowej.

P. Danielak żali się, iż, kiedy wskutek jego interpelacji wysłaną została komisja śledcza do Limanowej, stwierdziła, iż sędzia ów dopuszczał się rozmaitych nadużyć. Mimo to sędzia ów dotychczas nie został usunięty lecz urzęduje dalej.

Płace sług rządowych.

Z kolei przystępuje izba do porządku dziennego, a mianowicie do obrad nad regulacją płac służby państwowej. Przemawiają pp. Kapferer i Schücker.

Godz 5 zabiera głos p. Dulęba.

Wiedeń 15 grudnia. W kołach prawicy poruszono myśl, by odroczenie sesji parlamentarnej ogłoszonem zostało dopiero około 22 bm. za pośrednictwem urzędowej *Wiener Ztg.* Przez to przesunięcie terminu odroczenia izby o kilka dni zyskałoby się że komisja ugodowa mogłaby skończyć dyskusję o traktacie handlowo-celnym, tak iż izba zszedłszy się w styczniu na obrady, zastałaby już gotowe sprawozdanie. Stanowczego postanowienia w tej sprawie dotychczas nie powzięto.

Wiedeń 15 grudnia. Ze względu na przewlekanie się dyskusji nad sprawą regulacji płac służby państwowej i ze względu na możliwość, iż na dzisiejszych obu posiedzeniach izby poselskiej sprawa ta może nie być ukończoną, komisja parlamentarna prawicy powzięła uchwałę, aby w piątek odbyło się jeszcze jedno posiedzenie izby.

Wiedeń 15 grudnia. P. Verkauf zwrócił się do niektórych członków koła polskiego z prośbą o poparcie wnieść się mającej przez socjalistów, podczas obrad nad kolejami lokalnemi, poprawki, w sprawie ustanowienia inspektorów przy budowach kolei lokalnych. Obowiązkiem takiego inspektora byłaby kontrola środków bezpieczeństwa przy pracy dla robotników, bronienie ich od wyzysku itp.

Większość polskich członków komisji kolejowej oświadczyła się za tą poprawką, atoli ze strony czeskiej wystąpiono ze względów formalnych z opozycją przeciw tej poprawce. Skutkiem tego uchwalono, aby p. Kozłowski imieniem komisji kolejowej poruszył w formie rezolucji kwestję ustanowienia tych inspektorów.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń 15 grudnia. Tutejsze dzienniki na podstawie informacyj, zaczerpniętych z poważnego źródła, zapewniają, że rząd węgierski zamierza po wydaniu zarządzeń opartych na podstawie *legis* Tisza przetrzymać sejm węgierski przez zimę, chociażby nawet zmuszony był często go odraczać. Na wiosnę zaś rząd sejm rozwiąże, rozpisze nowe wybory i zaapeluje do narodu.

Budapeszt 15 grudnia. Prasa opozycyjna przybiera ton coraz ostrzejszy. Obecnie dzienniki opozycyjne zapowiadają rozwlecenie na 5 do 6 dni dyskusji, która według regulaminu sejmu węgierskiego jest dopuszczalną przed wyborem prezydenta. Wskutek tego większość ma zamiar obok prezydenta ze starszeństwa powołać także wiceprezydenta ze starszeństwa, którymby był 75 letni deputowany Janicsary.

Budapeszt 15 grudnia. Dzienniki opozycyjne wciąż jeszcze podburzają opinię publiczną przeciw kandydaturze ministra spraw wewnętrznych na prezydenta sejmu. Przypominają one liczne akta zamachu, których Perczel dopuszczał się jako minister wobec opozycji. Prezydent z wieku Madaraffy oświadczył wobec jednego ze swoich przyjaciół, który go odwiedził, że wybór prezydenta w duchu regulaminu nastąpi we czwartek.

Budapeszt 15 grudnia. Wybór prezydenta izby deputowanych ma nastąpić nie w przyszły czwartek, lecz już na poniedziałkowem posiedzeniu izby.

Sprawa Picquarta.

Paryż 15 grudnia. Trybunał kasacyjny przesłuchiwał wczoraj ponownie jenerała Boisdeffre. Także jenerał Gonse otrzymał na dziś wezwanie do trybunału kasacyjnego.

Paryż 15 grudnia. Deputowany Grousset oświadcza w dzienniku *Temps*, że prezes ministrów Dupuy może przed trybunałem kasacyjnym dać wyjaśnienie co do zajścia dyplomatycznego z roku 1894. Zajście to zostało załatwionem w ten sposób, że w porozumieniu z interesowanem w tej sprawie mocarstwem usunięto z *dossier* dreyfusowskiego słynny tajny dokument.

Amsterdam 15 grudnia. Esterhazy ogłasza w dzienniku *Handelsblad*, że zamierza udać się do Nowego Jorku i Hawanny. Przedtem jednak spodziewa się odpowiedzi trybunału kasacyjnego na swoją prośbę o przesłuchanie i czeka na nią, aby się ewentualnie udać do Paryża.

Paryż 15 grudnia. Adwokat Labori wręczył wczoraj ministerstwu wojny podanie o wypuszczenie na wolność Picquarta. Prośba ma być w 24 godzinach załatwiona.

Prezydent trybunału kasacyjnego Loew oświadczył w pierwszej rozmowie, że chociaż pragnąłby przez przyspieszenie prac trybunału kasacyjnego wpłynąć na uspokojenie umysłów, to jednak rzeczowe trudności wpływają na opóźnienie prac trybunału.

Teatr jubileuszowy.

Wiedeń 15 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się tu otwarcie miejskiego teatru jubileuszowego u wylotu Währingerstrasse. Goście w galowych strojach zapełnili całą ogromną salę, mogącą pomieścić do 1900 osób. Na otwarcie przybyli hr. Thun, minister oświaty Bylandt, namiestnik Kielmannsegg, dr. Lueger, wszyscy antisemiccy członkowie rady miejskiej z wyjątkiem niemieckich narodowców i t. d. Grano patrjotyczny prolog okolicznościowy, a następnie Kleista: „Hermannsschlacht". Przedstawienie było staranne. Sala robi wrażenie miłe.

Wiedeń 15 grudnia. Burmistrz m. Wiednia dr. Lueger przedstawił dziś osobiście namiestnikowi hr. Kielmannseggowi przebieg zajść, które miały miejsce na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej. W tej samej sprawie opozycja wniosła do namiestnictwa zażalenie.

Wiedeń 15 grudnia. Wydział krajowy dolno-austrjacki przedłoży sejmowi projekt zmiany ustawy wyborczej w tym duchu, aby była stworzoną 5 kurja. Z kurji tej będzie wybieranych 12 posłów, 6 z Wiednia, 6 zaś z prowincji.

Wiedeń 15 grudnia. *Neues Wiener Tagblatt* donosi z Paryża, że rząd włoski oświadczył don Carlosowi, iż pobyt jego na terytorjum włoskiem i ciągłe agitacje polityczne na zewnątrz są mu nie na rękę.

Hawanna 15 grudnia. Między Kubańczykami i żołnierzami hiszpańskimi przyszło tu wczoraj do starcia, z tego powodu, że żołnierze hiszpańscy nie chcieli uchylić kapeluszy przed pogrzebem Kubańczyka. Wiele osób rannych.

Nowy Jork 14 grudnia. Eksplozja w wielkim rezerwoarze gazowym wyrządziła tu dziś znaczne straty. Kilku ludzi poniosło śmierć, wielu rannych.

Fiume 15 grudnia. Na parowcu „Lacroma", należącym do towarzystwa austro-amerykańskiego, wybuchł pożar. Straż pożarna zajęła się gaszeniem ognia. Szkoda znaczna.

Sofja 15 grudnia. Minister oświaty Vasow cofnął swą dymisję.

Stambuł 15 grudnia. Rada admirałów na Krecie uchwaliła zaproponować ks. Jerzemu do ułaskawienia 13 skazanych na śmierć przez międzynarodowy sąd wojenny. Kara śmierci ma im być zamienioną na więzienie. Admirałowie opuszczają Kretę 21 bm.

Jak słychać, traktat z genueńskim warsztatem okrętowym o rekonstrukcję tureckich okrętów wojennych, zawarto bez wiedzy ministerstwa marynarki.

Neapol 15 grudnia. Dziennik *Italie* donosi, że superior klasztoru St. Clara ma zostać apostolskim delegatem w Serbji, w miejsce Strossmajera.

Madryt 15 grudnia. Na radzie ministrów stwierdzono tekst traktatu pokojowego ze Stanami Zjednoczonymi. Liczni mieszkańcy Filipinów wyrazili życzenie powrotu do Hiszpanji.

Wiedeń 15 grudnia. Dziś o godz. 1 w południe zerwała się silna burza z piorunami i gradem we Wiedniu, po 10 minutach jednakże zaświeciło napowrót słońce.

Rjeka 15 grudnia. Pożar, który wybuchł na pokładzie okrętu „Lacroma", został ugaszony.

Zagrzeb 15 grudnia. Prezydent sejmu kroackiego Skalkovics umarł dziś w nocy.

Zadar 15 grudnia. Posłem do sejmu wybrany Serb Petrovics.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 15 grudnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·25 Węg. Kredyty 389·—, Anglobanki 155·50, Wiedeński „Bankverein" 264·—, Uniony 293·— Laenderbank 234·25, Sztachany 363·50, Lombardy 65·75 Elbetahle 261·50, Kolej północno-zachodnia 244·50, Tytuniowe 127·25, Rima 275·50, Alpiny 184·25, Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 97·75 Losy tureckie 57·60 Marki niemieckie 59·05 Tendencja słaba.

Berlin 15 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*) Kredyty 224·10 (358·25), Sztachany 154·10 (363·43), Lombardy 28·80 (67·47), Disconto 195·60. Tendencja słabsza.

Frankfurt 15 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna. kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 302·37 (358·85), Sztachany —·— (—·—). Lombardy, —·— (—·—). Laura —·—, Harpener —·—. Disconto 195·70. Tendencja cicha.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 15 grudnia godz. 2 min. —.

Alpiny	186·50	Galic. oblig. prop.	97·15
Akcje kredytowe	358·12	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	389·50	Akcje tyton.	126·—
Anglobanki	155·25	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·40
Unjony	293·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	260·75
Nordbany	—·—	Länderbanki	234·—
Lombardy	65·75	Renta złota węg.	120·20
Losy tureckie	57·30	Bankvereiny	264·50
Staatsbany	361·87	Wspólna renta p	—·—
Czerniowieckie	294·—	Ruble	128·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 grudnia 1898 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Tarnawska ze Śniatynka. Hr. Czosnowski z Ozomli. I. Zieniewicz z Daszawy. St. Strzelecki z Żydaczowa. K. Stanichowski. z Limanowa. Ks. Wołoszyński z Przemyśla. O. Wretschke z Krakowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. Dąbski z Rudna. W. Fastnacht i K. Herzer z Wiednia. S. Wybranowski i M. Schmeja z Biały. Iza Rylska z Uhrynowa. Dr. M. Popper z Wiednia. E. Jasiewicz z Wilna. Major v. Eberle z Czortkowa. Prof. L. Cyfrowicz z Krakowa. R. Urbanicki z Linca.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Wszystkim łaskawym i życzliwym! którzy byli łaskawi na dniu 10 b. m., jako pięćdziesięcioletniej rocznicy zawodowej, telegramami, listami, kartami lub pamięcią mię zaszczycić, składam serdeczną podziękę osobliwie Wielebnemu księdzu kanonikowi i proboszczowi Ferdynandowi Majewskiemu, za uzyskanie dla mnie błogosławieństwa arcypasterskiego i solenną votywę. W. księdzu kan. Janowi Kociubie, Parochowi z Oleszy za uroczystą mszę świętą odprawioną w kościele. PP. grona nauczycielstwa, W. c. k. inspektorowi szkolnemu Michałowi Moszoro, członkom rady szkolnej miejscowej i c. k. radzie okręgowej za serdeczne przemówienie i adres oraz kantatę i uznanie jako przewodniczącemu rady szkolnej miescowej. „Bóg zapłać!"

Wincenty Jan Szankowski
aptekarz jubilat w Tłumaczu.

(59)

Henryk Le Roux.

Władca Chwili.

Z francuskiego.

Była to poważna chwila. Mazurier nie namyślał się długo.

— Dworek ten jest wszystkiem, co miałem kiedyś zostawić córce. Corona nie zawahałaby się ani chwili poświęcić swych interesów obowiązkowi i miłości ojczyzny. A ponieważ i pan, który posiadasz jej serce, godzisz się na to, przeto... niech się dzieje, jak pan zamierzasz.

Obadwaj uściskali się ze łzami w oczach.

Kapitan był zdecydowany nie zmrużać przez całą noc oka, prosił jednak mera, aby się położył, zanim atak rzeczywiście nastąpi.

Nie długo na niego czekali.

Zaledwie się rozstali, dał się słyszeć od rzeki śpiew religijny. W kwadrans potem powtórzyli pieśń tę Kabyle z Ravin-Rouge, poczem nastąpiło długie milczenie. Nagle ze wszystkich stron rozległ się przerażający krzyk, Khuani zaczęli strzelać na dworek, kule ich jednak, aczkolwiek sypały się jak grad, nie wyrządzały żadnej szkody.

Wkrótce potem znaleźli się Kabyle pod murami i zaczęli ustawiać przywleczone z sobą drabiny. Jednocześnie z murów i strzelnic dano salwę. Z odwagą rozpaczy bronili napadnięci swych murów, a celne ich strzały zmiatały napastników jednego po drugim. Działa zaczęły grzmieć, artylerzyści pracowali dzielnie. Granaty padały w tłumy Kabylów i robiły między nimi straszne spustoszenie.

Zacięty ten pojedynek trwał około godziny. U stóp murów leżało mnóstwo zabitych i rannych, o ustawieniu drabin, ani myśleć nie można było, a z powodu ciemności nieporządek i zamięszanie wśród szeregów nieprzyjacielskich było tak wielkie, że wielu padało od kul swych własnych towarzyszów. Szala zwycięstwa przechylała się na stronę obrońców, powstańcy zaczęli słabiej nacierać.

Tę chwilę uważał Le Vendôme za stosowną do wycieczki. Po za boczną bramą stał oddziałek pod dowództwem mera. Kapitan kazał otworzyć bramę i pod osłoną mgły dotarła odważna gromadka, niewidziana przez nieprzyjaciela najpierw do alei eukalyptusów, a następnie do szopy, której bramy natychmiast zabarykadowała za sobą. Natychmiast rozpoczęto ogień na Kabylów, których ten atak z boku przeraził w wysokim stopniu. Sądzili, że to nadeszły posiłki z Tizi-Uzu z jenerałami francuskimi na czele. Kabyle wkrótce zaczęli uciekać w ogromnym popłochu.

Kapitan tymczasem kazał czynić wszystkie przygotowania do odwrotu. Dzień zaczął już świtać, gdy zbierano się w tym celu na podwórzu w Fontaine-Froide. Wszyscy ranni kobiety i dzieci wstąpili w czworobok utworzony przez uzbrojonych mężczyzn.

Otworzono główną bramę i posuwano się szybko ku szopie, aby się połączyć z tymi, którzy zrobili wycieczkę. Zaledwie uszli z 500 metrów, gdy kapitan nagle kazał stanąć. Zauważył w dolinie jakieś tłumy i przypatrywał im się przez chwilę.

— Trąbić, trąbić — zawołał potem — to strzelcy afrykańscy! Jesteśmy ocaleni!

Z doliny odpowiedziały sygnały pierwszego pułku strzelców. Kobiety padły na kolana, oczy mężczyzn zaszły łzami — było to nad siły wycieńczonych pragnieniem ludzi.

I nieprzyjaciel usłyszał sygnały francuskie, a to podziałało jak piorun z jasnego nieba. Strach szerzył się w ruinach Fonduku, na wzgórzach, w dolinie, aż do lasu Bu-Hini.

Strzelcy przypuścili gwałtowny atak i wkrótce potem ziemia pokryta była białymi burnusami — inni uciekali jak szaleni.

Tymczasem zrobił się dzień. Kapitan polecił merowi, aby natychmiast wracał do dworku i zgasił lont, a sam poszedł naprzeciwko komendanta Delorme, który właśnie zsiadał z konia. Obydwaj oficerowie uściskali się serdecznie.

— Witam dzielnego obrońcę — rzekł Delorme. — A teraz nowina. Fort National znajduje się w tej chwili prawdopodobnie już w naszem ręku.

— Wierzyliśmy przyrzeczeniu jenerała Lallemand, i trzymaliśmy się, dopóki to tylko było możliwem. Pragnienie dało nam się strasznie we znaki, a jednak zachowaliśmy jeszcze szklankę wody dla gościa. Pozwól pan, aby ci ją podała dzielna kobieta, opiekunka rannych i dzieci...

— Brawo! brawo! — odezwały się głosy. — Sprowadzić tu panią Mazurier!

Odszukano ją natychmiast, i prawie gwałtem wciśnięto jej do rąk szklankę wody. Delorme zdjął kepi i ucałował spracowaną rękę pani Mazurier. W tej chwili z piersi wszystkich wydarł się okrzyk:

— Niech żyje Francja!

XXIV.

Następnego dnia zostawił Delorme w Fontaine-Froide małą załogę szaserów, a sam wraz z kapitanem i wszystkimi osadnikami udał się w drogę do Tizi-Uru.

— Bumezrag — mówił w drodze do kapitana — jest mniej inteligentny, ale za to więcej namiętny od swego brata i zapewne niedługo pozostanie w zgodzie z Belkassemem, który obecnie znajduje się w obozie Khuanów pod fortem National. Wczeraj przez cały dzień słychać było ztamtąd strzały armatnie i nie wątpię, że odsiecz się udała.

* * *

W istocie, popołudniu wszystko było skończone — zwycięstwo oręża francuskiego było na wszystkich punktach zupełne.

— To był szczęśliwy dzień — rzekł jenerał Lallenmand do swego otoczenia. — Obawiam się tylko, że pod Iszarideną nie pójdzie tak łatwo. Pułkowniku Maréchel, pan masz plan bitwy z r. 1857? Trzeba go dokładnie przestudjować. Ilu ludzi stracił marszałek Random w ataku na twierdzę?

— 44 zabitych, między nimi 2 oficerów i sierżant. 327 rannych, między nimi 22 oficerów.

— *Sapristi!* to był gorący dzień. Mam nadzieję, że nas to mniej ofiar kosztować będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 8·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 8·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·... rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.